Nr. 171. Lwów, Piątek 24 lipca 1925 r. Opłata pocztowa uiszczona gotówką Rok XLIII.

KURJER LWOWSKI

Cena 15 gr.

Miesięcznie we Lwowie	3 zł. 30 gr.
Kwartalnie	9 „ 40 „
Z dostawą do domu ewent. pocztą miesięcznie	3 „ 60 „
Kwartalnie	10 „ 20 „
Zagranicą miesięcznie	5 „ 50 „
Prenumerata wraz z „Ilustracją“ z dostawą miesięcznie . . .	5 „ 50 „
Kwartalnie z „Ilustracją“ .	16 „ — „



ul. Ossolińskich 15. | Wychodzi codziennie rano | Telef. Red. 32-19, nocny 29-19. Adm. 19.

Albo — albo.

Sejm po burzliwych przejściach dni ostatnich, rozjechał się na ferje letnie, by powrócić do gmachu przy ulicy Wiejskiej w końcu września.

Te przeszło dwumiesięczne wakacje stanowczo powinny członków Izby zreflektować:

zmienią się radykalnie

ich zupełnie „swoiste“ pojęcia o istocie parlamentaryzmu i w czasie sesji jesiennej w zgoła odmienny od dotychczasowego sposób wezmą się do pracy państwowo - twórczej, lub też dojdą do słusznego przekonania, że w obecnych warunkach praca taka jest niemożliwa. Innemi słowy, gdyby ta druga ewentualność zajść miała, posłowie spostrzegą, że nie można „przeciągać struny“ i nie należy czekać na wygaśnięcie mandatów, lecz czemprędzej

oddać je do dyspozycji wyborców.

Będzie to operacja niewątpliwie dla wielu stronnictw bolesna, gdyż połączona z „amputacją“ ich stanu liczebnego, lecz bezsprzecznie wyjdzie Państwu na dobre. Pozatem, będzie to swego rodzaju otwarciem „wentylu bezpieczeństwa“, przez który ulotnią się nagromadzone niezdrowe miazmaty, zatruwające atmosferę polityczną.

Skąd jednak biorą się te ponure wnioski? Skąd to „nabożeństwo żałobne“, odprawiane nad żyjącą jeszcze i działającą (niesprawnie) machiną parlamentarną? —

Odpowiedź na te pytania przyjdzie niewątpliwie sama, gdy przyjrzymy się „zamkniętym już rachunkom parlamentarnym“ za okres ubiegły. W tej swego rodzaju

księdze buchalteryjnej

zobaczymy przykre zestawienie: stronice „debetowe“ są szczelnie zapełnione nieuchwalonemi ustawami, gdy „kredyt“ przedstawia się bardzo mizernie. Nie uratuje tego „kredytu“ ani budżet (ta podstawa i obowiązek i największy przywilej każdego parlamentu), ani ustawa budowlana, ani duża ilość nowel do starych ustaw, ani nawet reforma rolna.

Uchwalenie reformy rolnej nie jest bowiem wyłączną zasługą Sejmu. Ta kapitalna ustawa, której politycy bali się jak ognia, przeszła w Sejmie

pod presją,

jaką konkurujące z sobą stronnictwa wzajemnie na siebie wywierały.

Zresztą, gdyby nie inicjatywa rządu, który, bodajże siódmy od czasu pamiętnej uchwały z dnia 15 lipca 1920 r., energicznie wpłynął na Izbę, i ta ustawa czekaćby musiała na „nadający się do jej uchwalenia moment“.

Tak więc Sejm podzielić się musi swym jedynym „laurem“ z rządem.

Znacznie

gorzej

przedstawia się sprawa z owym „debetem“ nieuchwalonych ustaw, których nie „zdążono“ załatwić.

Wystarczy, że z pośród wielu, przypomnimy dwie takie ustawy: o samorządach gminnych i o organizacji najwyższych władz obrony Państwa.

Tu posłowie ponoszą całkowitą odpowiedzialność za nieróbstwo i zaniedbania, dyktowane przeważnie „względami partyjnemi“, hamującemi wszelką myśl twórczą i niedopuszczającemi do ostatecznych uchwał.

Przy opracowywaniu tych podstawowych dla Państwa ustaw wysuwa się jakieś miernoty, które stawiają sobie za punkt honoru wypaczyć wszystko i przerobić na

własne partyjne kopyto.

Taka „polityka“ musi się wreszcie skończyć. Zaślepienie partyjne, które każe widzieć źdźbło w taktyce innych klubów, zamykając oczy na belki we własnej działalności, powinna ustąpić miejsca rzetelnej pracy dla dobra Państwa. Inaczej bowiem wyborcy energicznie zaprotestują i krzykną tak głośno, że rozlegnie się ten krzyk na całą Polskę, jak długa i szeroka:

Dość matactw partyjnych, do pracy! — panowie posłowie — do pracy, albo oddajcie mandaty!

Krótkie będą wywczasy panów senatorów...

Na 28 lipca zwołane posiedzenie Senatu.

Prace nad reformą rolną rozpoczną się już w sierpniu.

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł.). Wczoraj, w czasie przerwy w obradach Senatu, odbyło się posiedzenie konwentu senjorów, dla zrewidowania poprzednich uchwał o porządku pracy.

Rewizja taka okazała się konieczną z dwóch powodów.

Przedewszystkiem komisja senacka dla spraw zagranicznych nie zdążyła rozpatrzeć

ratyfikacji 11-tu umów z Czechosłowacją.

Powolność w tej sprawie pochodzi z przyczyn głębszych. Chodzi mianowicie o to, że Czechosłowacja w ostatnich czasach

przeszkadza w eksponowaniu

tam naszych towarów, wobec czego nasze ministerstwo spraw zagranicznych podjęło odpowiednie kroki. W tych warunkach pośpiech przy ratyfikacji umów był zupełnie nie wskazany.

Jednocześnie w kołach senackich dojrzewa myśl, że początkowe ustalenie programu prac nad reformą rolną jest nie dość przemyślane.

Z tych względów postanowiono

zwołać specjalne posiedzenie Senatu na dzień 28 b. m.

Na posiedzeniu tem będzie ewentualnie rozpatrywana umowa z Czechosłowacją, a w każdym razie będą zapowiedziane

zmiany do ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Dopiero po dokonaniu tych czynności, sesja Senatu będzie

przerwana do 11 września,

natomiast podkomisja dla sprawy reformy rolnej zbierze się już 30 sierpnia, tak, żeby plenum Senatu mogło już 11 września przystąpić do obrad nad ustawą i zakończyć je najpóźniej 30 września.

Z zestawienia tych dat widzimy, że całkowite ferje parlamentarne będą w tym roku niezwykle krótkie. Trwać będą one zaledwie od 28 lipca do 31 sierpnia.

Podkomisja senacka dla spraw reformy rolnej obrała dziś na przewodniczącego senatora Smulskiego (CHD), a na wiceprezesów Bielaka (ZLN) i Woźnickiego (Wyzwolenie). — (Gr.)

Jaeger i towarzysze przed sądem.

Zeznaje osk. Dwornicki.

Lwowski Sherlok-Holmes w roli oskarżonego.

Niech cię wprzód zamordują, a potem pogadamy.

XIII dzień rozprawy.

(B) Zeznaje osk. Dwornicki, właściciel prywatnego biura detektywów. Oskarżony twierdzi, że zaproponował mu zajęcie się tą sprawą fotograf Münz. Jego jedynym celem było „dowiedzieć się od Mykytyna czegoś

konkretnego,

aby móc na tem oprzeć swoje śledztwo“. Ciężko jednak to szło — Mykytyn lubiał czasem zapatrzeć się w jeden punkt i tak trwać całymi kwadransami. „Widziałem, że to „świrk“, mówi Dwornicki. Wreszcie wymęczył z siebie Mykytyn, że będzie zeznawał, ale

żąda za to zapłaty,

gdyż, jak twierdził, jest rusinem, zatem „nieładnie będzie to z jego strony, jeżeli zdradzi swoich“, a wreszcie obawiał się, że go

zamordują.

— Ja z swojej strony przypuszczałem — zeznaje Dwornicki — że przy tej sprawie mogę osiągnąć kolosalny sukces moralny i materjalny, ale nie wykluczałem również i

kompromitacji na całej linji,

dlatego brałem się do tego nader ostrożnie.

— Wierzyłem, że Mykytyn coś wie — albo więcej, albo mniej — ale bezwarunkowo wie. A że nie wystarczyło mi to, co on opowiadał, gdyż wiedziałem, że mam do czynienia z

płatnym konfidentem,

więc domagałem się od niego świadków, świadków i jeszcze raz świadków.

Następnie opisuje Dwornicki oburzenie Jaegera, gdy ten dowiedział się, że Mykytyn żąda zapłaty i to w wysokości

5.000 dolarów.

Dwornicki: Wytłumaczyłem jednak p. Jaegerowi, że niema się co z Mykytynem spierać — niech tylko powie, co wie — a jak sprawa wyjaśni się, to się z nim

„potargujemy“.

— Nie chciałem tej sprawy wypuścić z rąk — mówi dalej Dwornicki — interesowała mię ona tem bardziej, że podejrzywałem Mykytyna o bezpośredni udział w zamachu.

— Gdyby był zażądał sto tysięcy dolarów, byłbym się też zgodził — „tylko dawaj coś, powiedz coś“ — mówi dalej Dwornicki — „a potem bratku weźmiesz, co ci się da“. Do nagrody nie przywiązywałem żadnej wagi — bo przecież liczono się z tem, że Mykytyn nie dostanie niczego, póki to, co on zeznaje, nie znajdzie potwierdzenia.

Dwornicki w czasie zeznań robił wrażenie nie oskarżonego, lecz świadka, rzeczoznawcy, lub detektywa, który swemi zeznaniami

przygważdża wykrytą przez siebie aferę.

— Razu pewnego — opowiada Dwornicki — wpada do mnie Mykytyn zadyszany i prosi, by te pieniądze, które mu się „należą“, w razie jego

skrytobójczej śmierci

dać narzeczonej...

„Czekaj, drabie — powiada na to Dwornicki —

niech cię wprzód zamordują, a potem przyjdziesz, to pogadamy“.

(Homeryczny śmiech na sali).

W dalszym ciągu zeznaje Dwornicki, że o całej tej sprawie opowiadał sędziemu sądu karnego, dr. Huttowi, jeszcze wtedy, gdy mu się nawet nie śniło o aresztowaniu. Dr. Hutt zatem będzie mógł stwierdzić jego prawdomówność. Sprawa przycichła, nikt się do niego nie zgłaszał, ani on do nikogo nie chodził. Aż razu pewnego, będąc w województwie w jakiejś swojej prywatnej sprawie, dowiedział się od podinsp. Sawickiego, że „Steiger najwyżej za 2 lub 3 tygodnie będzie na wolności“.

— To mię mocno zdziwiło — mówi Dwornicki. — Ja tę sprawę prowadziłem i wiedziałem, że z tym materjałem, jaki posiadam, niczego nie zrobię, a tu p. Sawicki, wiedząc

jeszcze mniej odemnie,

tak daleko zaszedł?

— Dnia 22 stycznia — opowiada dalej Dwornicki — weszło do mego biura aż siedem „karabinów“ i wywiadowcy z dobytymi brauningami i zaaresztowali mię.

— Na samym wstępie mojego przesłuchania, sędzia Rudka zaznaczył, że

nie muszę mówić prawdy,

to mię uderzyło, wiedziałem bowiem, że tylko prawdą wyjdę z więzienia.

Przytem sędzia mówił: „ratujte sia, tatku, molitsia“ i zaczęło się to „ratowanie“.

— Inaczej dyktowałem, a inaczej protokołowano. Pan protokolant pisał,

jak mu było wygodnie,

a że ja za każdą cenę chciałem wyjść na wolność, więc nie oponowałem.

Tu następuje charakterystyczna uwaga oskarżonego: „Protokół był pisany na niekorzyść moją i na niekorzyść dalszych oskarżonych, ale czułem, że protokolantowi Piotrowskiemu jest to „do szczęścia“ potrzebne, więc zgadzałem się z tem, by się moim „zbawcom“

nie narażać.

Sędzia Rudka uspokajał go, mówiąc, że nic mu nie będzie, że żydzi wciągnęli go w to — by niczego nie odwoływał, bo jak się żydowscy adwokaci do tego „przyłapią“, to „sprawę djabli wezmą“.

Dalej sędzia zapewniał go, że będzie figurował tu tylko jako świadek.

Dwornicki: Obiecywano m[i] złote góry.

Ostatnie swoje zeznania w śle[dz]twie nazywa oskarżony „ostat[ni]mi gwoździami“ do jego „tru[]mny“.

Dwornicki, gdy mu przewodni[]czący okazuje przedostatni jeg[o] protokół, mówi:

„Podpisałem tylko kilka wierszy, a tu widzę cały arkusz“

i twierdzi, że reszta została do[]pisana. A gdy przy wręczani[u] mu aktu oskarżenia zapytał, n[a] jakiej podstawie to czynią, b[o] przecież sędzia zapewniał go, ż[e] będzie świadkiem — zeznaje da[]lej Dwornicki — odpowiedział m[u] sędzia Rudka: „Pan, broniąc sie[]bie, będzie sypał żydów, a jak[o] świadek mógłby się pan uchyli[ć] od zeznań“.

Przytem zaznaczono mu, ż[e] żydzi jeszcze na miesiące prze[d] przyjazdem P. Prezydenta przy[]gotowali ten zamach i że plano[]wali zgładzenie Mykytyna.

Dość często podczas odczyty[]wania przy obecnej rozprawie o[]skarżonemu protokołów jego ze[]znań w śledztwie, na pytani[e] przewodniczącego: „czy to pra[]wda?“ — Dwornicki odpowiada[] „nie!“

Przewodniczący: Więc kto t[o] zmyślił?

Dwornicki: Ten, kto pisał.

Tu następują pytania obrony[,] w czasie których Dwornicki ze[]znaje zgodnie z Mykytynem, za[]rzucając sędziemu Rudce ora[z] protokolantowi Piotrowskiem[u] wprost nadużycia, popełniane w śledztwie przez wydobywani[e] od oskarżonych fałszywych ze[]znań przyrzeczeniami i groźba[mi].

Na tem przesłuchanie oskarżo[]nych zamknięto i przystąpion[o] do postępowania dowodowego.

Dalszy ciąg rozprawy odbędzi[e] się dziś o godzinie 9 rano.

Ulgi podatkowe dla rolnictwa dotkniętego klęskami elementarnemi.

Ściąganie podatku gruntowego i majątkowego wstrzymane.

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł.). Wobec ciężkiego położenia, w jakiem znalazło się rolnictwo, wskutek tegorocznych klęsk elementarnych, ministerstwo skarbu poleciło podwładnym sobie organom wstrzymać w miesiącu lipcu ściąganie wszelkich opłat z tytułu podatku gruntowego i majątkowego. (Gr.).

Krwawe utarczki Korp. Ochrony Pogranicza z sowiecką strażą graniczną.

Regularna walka przy udziale ciężkich karabinów maszynowych przy słupie granicznym Nr. 1900. — Pograniczne prowokacje bolszewickie spowodowały śmierć oficera sowietów.

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł.). W ubiegłą niedzielę, na granicy polsko - sowjeckiej, miały miejsce nowe, bardzo przykre zajścia.

W południe, do słupa granicznego nr. 1900 podjechał od strony sowjeckiej

wóz z 5-cioma bolszewikami,

mówiącymi dobrze po polsku.

Wóz zatrzymał się przy słupie granicznym, bolszewicy zeszli zeń i poczęli kosić trawę w pasie neutralnym. Posterunek K. O. P. wezwał koszących do natychmiastowego opuszczenia neutralnego terytorjum. Rosjanie

odpowiedzieli obelgami.

Posterunek po raz drugi wezwał koszących do natychmiastowego opuszczenia pasa neutralnego. Odpowiedzią na to był

wystrzał z karabinu.

Wówczas szeregowiec K. O. P. strzelił i powalił jednego z bolszewików. Równocześnie i drugi szeregowiec ranił jednego z kosiarzy. Reszta rozleciała się w popłochu, ale natychmiast ukazała się

tyraljera sowjecka

w liczbie 30-tu ludzi, która jednak do słupa granicznego nie doszła i wycofała się w tym samym kierunku.

Na drugi dzień o tej samej porze i do tego samego miejsca podjechał konno oficer sowieckiej straży granicznej, który, stanąwszy w pasie neutralnym, wygłosił przemówienie agitacyjne do polskich żołnierzy.

Na ironiczną uwagę jednego z szeregowców polskich,

oficer sowiecki dobył rewolweru,

i wygrażając nim, począł zbliżać się ku polskiej granicy. Kiedy oficer ten przekroczył granicę polską, wezwał go st. szeregowiec Wrona do podniesienia rąk i poddania się. Kiedy wezwany nie usłuchał, lecz skierował rewolwe[r] w głowę wzywającego go,

padł strzał, kładąc oficera sowjeckiego trupem.

Z krzaków wyskoczyli wów[]czas żołnierze sowieccy, chcą[c] zabrać ciało zabitego. Posterune[k] K. O. P. otworzył ogień, wstrzy[]mując nacierających bolszewi[]ków aż do nadejścia posiłków.

Niebawem wywiązała się

regularna walka obustronna.

Ze strony sowjeckiej udział w boju wzięły

3 ciężkie karabiny maszynowe.

W rezultacie bolszewicy zosta[]li wyparci z terytorjum polskie[]go. Na miejsce wypadku przyby[]ły władze administracyjne, któr[e] stwierdziły, że zabity oficer so[]wiecki padł 5 metrów od grani[]cy, po polskiej stronie.

Przykrym tym wypadkiem zaj[]mie się mieszana komisja polsko[-]sowjecka. W polskich sferac[h] rządowych istnieje gorące ży[]czenie, aby komisja ta położył[a] raz nareszcie kres tego rodzaj[u] niepożądanym i przykrym wy[]darzeniom. (Gr.)

Wyrok św. Inkwizycji w XX. wieku.

Wyznawca teorji Darwina skazany na 100 dolarów grzywny.

Nowy Jork, 22. 7. Tel. Comp. donosi z Dayton, że w procesie w sprawie teorji Darwina sąd przysięgłych uznał prof. Scopesa winnym i zasądził go na 100 dolarów grzywny. Obrońcy zgłosili odwołanie wyroku. (PAT).

Zerwanie konwencji ubezpieczeniowej polsko-włoskiej.

Rzym. 22. 7. Rokowania w rawie zawarcia konwencji u-ezpieczeniowej między rządem lskim a towarzystwami wło-imi są ukończone. Tekst kon-encji podlega jeszcze ostatecz-ym stylistycznym poprawkom. Po przyjęciu zasady waloryzacji ustalono obecnie współczynnik przerachowania. Konwencja bę-dzie podpisana oficjalnie w czwar-tek w obecności premiera wło-skiego (PAT).

Nad czem obradował wczoraj Senat.

Warszawa, 22. 7. Na dzisiej-szem posiedzeniu Senatu ratyfi-kowano bez zmiany konwencję konsularną między Polska a Ło-twa oraz konwencję arbitrażo-wą między Polską a Estonją, Fin-landją i Łotwą. Obie konwencje przyjęto bez zmian.

Sen. Posner referował następ-nie umowę z Austrją o obrocie prawnym. Umowa ta ma na celu uproszczenie postępowania i le-ży na linji konwencji haskiej, do której Polska przystąpiła. Usta-wę o ratyfikacji tej umowy przy-jęto bez zmiany.

Następnie przyjęto konwencję handlową z Węgrami oraz kon-wencję handlową z Grecją.

Z kolei sen. Kędzior omówił ustawę o państwowym funduszu kredytowym dla meljoracji rol-nej, którą również przyjęto bez zmiany.

Sen. Adelman referował nowe-lę do ustawy o monopolu tyto-niowym.

Sen. Kiniorski referował usta-we o kapelmistrzach i przedłuże-niu terminu przemianowania ofi-cerów rezerwowych na zawo-dowych. Ustawę przyjęto bez zmian. Również bez zmian przy-jęto ustawę o dodatku lotniczym, przedstawiającym — jak wyja-śnił sprawozdawca sen. Krzyża-nowski — wydatek 1,300.000 zł.

Następnie przyjęto ustawę o przedłużeniu mocy obowiązującej przepisów o

dodatku mieszkaniowym dla funkcjonarjuszy państwowych i wojska.

Po przerwie, która trwała do godziny 4-tej, przyjęto popraw-ki do ustawy o wyłączności por-tów polskich, poczem, po zała-twieniu całego szeregu spraw natury gospodarczej, posiedzenie zakończono. (PAT).

Hallo!!

Radjo-aparaty całej Ameryki

chwytajcie piękne i pełne godności słowa polskiego ministra:

„Zrównoważyliśmy nietylko budżet, lecz i duszę naszą“...

Nowy Jork, 22. 7. Minister Skrzyński wygłosił dziś przemó-wienie przez radio. Tytułem wy-jątku dano ministrowi do rozpo-rządzenia

stację, służącą normalnie prezydentowi Stanów Zjedn.

do wygłaszania mów przedwy-borczych, złączoną z 12 innemi stacjami, obsługującemi 20 miljo-nów słuchaczy.

Minister zaczął od wyrażenia zadowolenia z przyjęcia, dozna-nego od prezydenta Stanów Zje-dnoczonych w jego rezydencji i wyrażenia przyczyn, dla których Stanom Zjednoczonym należy się wdzięczność.

Skonsolidowawszy swój dług materjalny.

Polska chce pamiętać o długu moralnym,

zaciągniętym wobec Ameryki.

Najdalej na wschód wysunięta, szanująca wolność osobistą,

placówka demokracji,

od czasu Waszyngtona, Kościu-szki i Pułaskiego serdecznemi węzłami związana z Ameryką, jest obecnie w pełni prac nad od-budową swego zniszczonego wojną kraju.

Dokonaliśmy znacznego postę-pu w dziedzinie materjalnej, ale cieszymy się jednak, że możemy wykazać się wielkimi postępami w dziedzinie duchowej.

Zrównoważyliśmy nietylko budżet, lecz i duszę naszą,

usiłując wprowadzić w życie i-deje sprawiedliwości i humanita-ryzmu.

Szczęśliwy jestem, mogąc in-formować panów o postępach, dokonanych w dziedzinie opieki społecznej i załatwieniu sprawy, związanej z istnieniem mniejszo-ści. Stanowiący znaczną część mniejszości żydzi zaczynają ro-zumieć, że

w ich własnym interesie leży popieranie państwa polskiego.

Zwracając się do tysięcy Pola-ków, słuchających jego mowy przy swoich aparatach, minister powiedział: Są wśród moich słu-chaczy napewno i ziomkowie moi. Chciałbym im powiedzieć:

„Szczęść Boże!“

Dumny byłem, jak chwalono tu waszą zdolność i pracowitość.

Będąc dobrymi Amerykanami, jesteście równocześnie

dobrymi synami Polski.

Jeżeli macie kilku synów, po-zwólcie jednemu z nich jechać do kraju, aby ulokował w Polsce największy skarb, jaki tu nabyli-ście, sprawność i dzielność pra-cy. (PAT).

Dlaczego „Kaszub“ wyleciał w powietrze?

Nasze rodzime niedbalstwo dużo zawiniło.

Wywiad z profesorem chemji na Politechnice Lwowskiej.

(L.) Straszna katastrofa, która zbawiła naszą flotyllę najwięk-zego torpedowca, stała się po-odem licznych, biegunowo nie-edy różnych interpretacji. I tak zwały się głosy, przypisujące atastrofę niemiecko-bolszewic-m sprawcom, z drugiej zaś stro-y oficjalne komunikaty wyklu-zyły wszelki

zbrodniczy zamach;

dając za przyczynę eksplozję azów.

Udaliśmy się zatem do jednego najznakomitszych profesorów szej Politechniki i zapytaliśmy jego zdanie, w tej sprawie.

Olej ropny — mówił p. profe-r — który znajdował się w ko-ach zatopionego torpedowca ma lo ność parowania. Ponieważ st on

mieszaniną węglowodorów,

zaś złączone z powietrzem worzą t. zw. mieszaninę wybu-hającą, nic łatwiejszego, jak wy-razić sobie tego rodzaju powód atastrofy. Ta mieszanina wybu-hająca ma tę cechę charaktery-yczną — objaśniał w dalszym ciągu nasz szanowny interlokutor — że musi być zachowany odpo-wiedni stosunek obu jej składni-ków, to jest powietrza i węglo-wodoru. Gdy pozatem którakol-wiek cząstka tej mieszaniny ze-tknie się z ogniem, wtedy wy-twarza się w tem miejscu wielka ilość ciepła, która powoduje o-grzanie się cząstek sąsiednich mieszaniny i w ten sposób

z błyskawiczną szybkością

płomień się rozszerza w całej przestrzeni, wypełnionej miesza-niną wybuchową.

Następuje przytem gwałtowne

powiększenie się objętości gazów

spalinowych, które może spo-wodować bardzo groźne nastę-pstwa, jak tego już nieraz mieli-śmy dowody.

Kilka przykładów

najlepiej rzecz całą wyjaśni.

— Niedawno n. p. w Krośnie wydarzył się następujący wypa-dek: Kiedy kolega mój spędzał niedzielne popołudniu w laborato-rjum chemicznem, w pokoju, w którym siedział, nagromadziło się odpowiednio dużo gazu ziem-nego, tak, że w połączeniu z znaj-dującem się tam powietrzem po-wstała mieszanina wybuchająca. Kolega mój nie zauważył tego, i zapalił papierosa. W tej chwili nastąpiła eksplozja, której ofiarą padł nieszczęśliwy chemik. Zwło-ki jego, okropnie zdeformowane, wskazywały najwyraźniej, jak sil-ne są tego rodzaju wybuchy.

— Przykład powyższy jest naj-mniej skomplikowany — opowia-dał p. profesor zapalając papiero-sa — ponieważ składniki z któ-rych mieszanina wybuchająca po-wstała, były już pierwotnie ga-zami. Natomiast geneza wypad-ku, który panu teraz opowiem, jest

bardziej zbliżona do genezy katastrofy „Kaszuba“.

Oto przed dwoma laty dwie panie, zamieszkałe przy ulicy Le-ona Sapiehy 5, z których jedna była współpracowniczką firmy „Gazolina“ przed udaniem się do kąpieli, wymyły wannę gazoliną (jest to produkt lżejszy od ben-zyny), poczem wannę spłukały czystą wodą. Gazolina jednak w międzyczasie zdołała się ulotnić i stworzyć z powietrzem mieszani-nę wybuchającą. Kiedy więc je-dna z pań, zapaliła zapałkę, na-stąpiła eksplozja.

Siła wybuchu była tak wiel-ka, że obie panie zostały w stra-szny sposób poranione, pozostały nadmiar gazu przedostał się przez wentylator na wyższe piętro, gdzie wyrządził również wielkie szkody.

— Czy więc przypuszcza pan profesor, że właśnie tego rodzaju przypadkowi należy przypisać katastrofę, na torpedowcu?

— Tak jest — brzmiała odpo-wiedź. — Na statku bowiem, w przestrzeni zamkniętej i nieprze-wietrzanej gdzie temperatura jest bardzo wysoka, możliwe jest wytworzenie się mieszaniny wy-buchającej.

Istnieje zresztą cały szereg in-nych możliwości. Może nieszczel-ność kotłów, a może błędy ich konstrukcji spowodowały kata-strofę.

Jedno tylko nie ulega wątpli-wości:

Kierownicy statku nie powinni byli dopuścić do tego, ażeby nafta, czy ropa parowała w ta-kiej przestrzeni.

Należy w przyszłości większą uwagę zwrócić na

przestrzeganie koniecznych przepisów bezpieczeństwa

a podobne wypadki więcej się nie powtórzą.

Z niedawnej przeszłości.

W sieci matactw i kradzieży.

Powoli wyjaśniają się tajemnice. Wojsko murzyńskie we Lwowie. Strach przed „królem“ polskim“. Kto chciał „wehrmachtu“. Ukraińskie oszustwa. Cesarz Karol ze strachu miał dobry nos. 15.000 wagonów zboża przeszmuglowano!

Dziwić się nie należy, że obe-cnie

nikt nie chce słyszeć o wojnie,

ani o przeszłej, ani o przyszłej. Przecież może kogoś zainteresują pewne szczegóły o przebrzmiałej już wojnie światowej, której

tajne sprężyny wyłażą od czasu do czasu ze schow-ków tajnych archiwów.

Ile sensacji wywołały przed rokiem rewelacje gen. Franchet d'Esperay! Dowódca salonickiej armji koalicyjnej chciał po pod-daniu się bułgarów iść krok w krok za rozpadającą się armją austrjacko - niemiecką, na Bel-grad, Budapeszt i dalej, cóż — Clémenceau na żądanie anglików zakazał mu pościgu.. Anglicy chcieli obrócić wszystkie siły na rozćwiartowanie Turcji, przez to unicestwili okupację Węgier i Ga-licji w październiku i listopadzie 1918!

Lepiej się stało, że

nasze okolice nie dostały okupantów hindusko - sene-galskich,

że nie zrobiono z Galicji Wscho-dniej jakiegoś terytorjum koali-cyjnego, jak np. z Kłajpedy.

W ostatnich dniach zabłysnęło znowu parę nowych światełek z przeszłości.

Niemcy wydali w Berlinie

„Przyczyny pogromu Nie-miec w r. 1918“ —

„białą księgę“ „wydziału zbada-nia przyczyn klęski“, wyłonione-go przez Zgromadzenie Narodo-we w Wajmarze r. 1919. Nie bę-dziemy nużyli czytelników opo-wieściami o błędach pruskich ge-nerałów i dyplomatów. Historja istnieje, aby wykrywać błędy, które potem następcy popełniać będą dalej, ze znajomością histo-rji lub bez.. Ciekawsze szczegó-ły wypływają z berlińskiej „bia-łej“ (dlaczego właśnie... białej?) księgi.

Dowiadujemy się, że

kwestja polska była najwięk-szym powodem braku należy-tego spółdziałania Austrji i Niemiec.

Znany

akt 5 listopada 1916

(popularnie u nas ochrzczony „brotkartą na niepodległość“) w Berlinie zaraz nazwano

pociągnięciem przedwcze-snem, które niczego nie stworzyło prócz mocy kom-komplikacyj.

Prusacy tak nienawidzili tego aktu, że pewien lewicowiec nie-miecki ukuł „witz“: Kto przegra wojnę, ten za karę dostanie roz-wiązanie kwestji polskiej.

Prócz kilku generałów,

nikt nie chciał wciągać do armji niemieckiej legjonów beselerowskich,

obawiano się bowiem smutnych doświadczeń austrjaków z różno-narodowem wojskiem.

Jeszcze gorzej obawiano się w Berlinie **rozwiązania „austro-polskiego“**, widząc w niem roz-szerzenie bałaganu austrjackiego. Niemcy nie godziły się ani na

koronę polską dla arcyks. Karola Stefana,

ani na wcielenie Polski do Au-strji, która przez to stałaby się państwem o olbrzymiej większo-ści słowiańskiej.

Tarcia austro - niemieckie nie ustawały. Gdy po pokoju brze-skim Niemcy zaczęli pochód na Ukrainę, cesarz Karol wbrew u-mowie, nie przyłączył się do tej ekspedycji, bał się bowiem pod-danych, aby nie sarkali, że

pokój polega na wzmożonej akcji bojowej.

Dopiero, gdy szef sztabu au-strjackiego, gen. v. Arz, 17 lute-go 1918

zażądał

spółdziałania z Niemcami, au-strjackie AOK. wydało stosowne rozkazy 25 lutego 1918. Austrjacy zajęli Odessę 12 marca, gdy Niemcy byli w Kijowie już 1 marca.

Niemcy przyznają, że zostali

przez Ukraińców najbez-wstydniej okłamani.

Ekspedycja ukraińska skończyła się marnem fiaskiem. Główne dowództwo niemieckich trans-portów kolejowych w Kijowie zamknęło swój bilans 4 listopa-da 1918: wywieziono z Ukrainy po dzień 26 października 1918 — 35.000 wagonów zboża, z tego dla Austrji aż 20 tysięcy. Niemcy przeboleć nie mogą, że musieli żywić Austrjaków, którzy prze-cież u boku mieli przebogate Wę-gry! Ta sama komenda ocenia, że w tymże samym czasie

poszło 15.000 wagonów zbo-ża na pasek,

zamiast dla armji.

Oto skromny rąbek potwornej sieci intryg i złodziejstw, zwanej „dobrodziejstwem“ niemieckiem.

Auto.

Składajcie ofiary na powodzian!

Manewry floty sowieckiej na Czarnem morzu.

Wiedeń, 22. 7. „N. Fr. Presse“ onosi z Bukaresztu: Flota rosyj-ka przygotowuje manewry na orzu Czarnem. Mają się one od-yć koło Odessy i na lewym rzegu Dniestru. Rumuński brzeg niestru jest od kilku nocy o-wietlany przez reflektory floty owieckiej. (PAT).

Podróż ministra spraw wewnętrznych.

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł.). Minister spraw wewnętrznych, p. Raczkiewicz, wyjeżdża w piątek a Pomorze, aby zapoznać się z miejscowem społeczeństwem. — Minister zwiedzi specjalnie po-wiaty kaszubskie. (Gr.)

—o—

Wyjazd premjera i marszałka.

Premjer p. Grabski przybył z małżonką na wywczasy do Kry-icy, a marszałek Sejmu p. Rataj wyjechał na ferje w Poznańskie o Racoto, letniej rezydencji Pre-ydenta Rzeczypospolitej.

—o—

Powrót optantów polskich z Niemiec.

Do końca lipca b. r. przybyć ma do Polski 1450 rodzin, czyli około 5500 osób. Największa i-lość optantów, a to 700 rodzin, przebywa w okręgu konsulatu polskiego w Essen, w okręgu konsulatu berlińskiego 400, a ham-burskiego 50 rodzin.

Czesi nie chcą przepuścić na-szych płatowców do Wiednia

Rokowania o zawarcie kon-wencji lotniczej między Polską Czechosłowacją, które toczyły się w Bernie Morawskiem, zo-stały zerwane.

Francja proponuje Abd-El-Krimowi pokój.

Paryż, 22. 7. Według donie-sień „Matina“, został wręczony Abd-El-Krimowi zapowiedziany list z zapytaniem, czy zgadza się on na

rokowania pokojowe.

„Matin“ sądzi, że jeżeli odpo-wiedź wypadnie pomyślnie, wó-wczas rządy francuski i hiszpań-ski wybiorą delegatów, którzy udadzą się do Abd-El-Krima, aby zakomunikować mu warunki po-kojowe, ustalone przez oba rzą-dy. (PAT).

Jak szpieg niemiecki znalazł swój koniec w Marokku.

Niewinne owieczki w roli „telegrafu bez drutu“.

(h.) Akcję wojenną Abd-el Kri-ma w Marokko obserwują bardzo życzliwem okiem Niemcy i Rosja sowiecka. Sympatja tych państw ku powstaniom, mająca swe źró-dło w śmiertelnej nienawiści ku Francji, przeradza się niekiedy w czynną pomoc dla armji powstań-czej pod najrozmaitszą postacią.

Niedawno temu wyszła właśnie na jaw sensacyjna afera szpie-gowska, potwierdzająca dawno już krążące wersje o

braterstwie szpiegowskiem niemiecko-marokańskiem.

Afera ta tembardziej zaintere-suje naszych czytelników, jako że jednym z bohaterów jej, tym właśnie, który dopomógł do wy-krycia sprawców jest

Polak, służący w Legji Cu-dzoziemskiej,

Stanisław S., syn emigranta na-turalizowanego we Francji.

Sprawa zaś sama, głośna już obecnie w prasie francuskiej, przedstawia się jak następuje:

Przy sztabie armji francuskiej we Francji znajduje się pewna ilość korespondentów pism za-granicznych. Wśród dziennikarzy tych znalazł się też niejaki

Anzelmo Boni, korespondent pism włoskich,

zaopatrzony zresztą w pierwszo-rzędne legitymacje i polecenia od rządu francuskiego i włoskiego.

W czasie, gdy koło miejscowo-ści Hnut-Leben, leżącej o czter-dzieści kilka kilometrów od Tary w kierunku północno-zachodnim od linji kolejowej od Fezu do Al-gieru, artylerja francuska znaj-dowała się pod silnem ogniem artylerji nieprzyjacielskiej, zau-ważono, że

każda zmiana pozycji baterji francuskich była natychmiast wiadomą nieprzyjacielowi,

który natychmiast przekładał ogień.

W pewnem miejscu, po za za-krytą baterją francuską odpoczy-wała grupka korespondentów, a wśród niej i ów włoski korespon-dent Boni. Nieco dalej odpoczy-wała kompanja 1-go pułku Legji Cudzoziemskiej, znajdująca się tego dnia w rezerwie. W tej to właśnie kompanji znajdował się sierżant S., który obserwując przez lornetkę teren, zauważył

ciekawe zjawisko.

Gdy baterja francuska zmieni-ła pozycję, posuwając się o jakieś dwieście metrów ku wschodowi, jeden z korespondentów powstał i uszedłszy kilkanaście kroków, zbliżył się do

stada białych kóz,

pasących się opodal pod nadzo-rem arabskiego pasterza.

Między owym korespondentem, a pasterzem nastąpiła nieznaczna wymiana kilku słów. Pasterz po-wróciwszy do swego stada po-gnał je natychmiast o kilkaset kroków w kierunku wschodnim. W kilkanaście minut później, po-cisk nieprzyjacielski padł tuż

przed nową pozycją baterji francuskiej.

Wtedy ów korespondent po-wstał ponownie z ziemii i zaczął iść powoli ku górze, jakgdyby ra-chując kroki.

Nie uszedł jednak jeszcze dale-ko, gdy wtem spadła nań niespo-dziewanie jakaś dłoń, i odezwa się ktoś po niemiecku:

„Panie Kahlmann, ostrzegam że ucieczka na nic się nie przyda!

Nasze karabiny niosą daleko“

Na drugi dzień, rzekomy ko-respondent włoski przyznał się do szpiegostwa i został

rozstrzelany wraz ze swym wspólnikiem,

arabskim pastuchem.

Okazało się, że dzielny i przy-tomny sierżant S. znał schwyta-nego przez siebie ptaszka

z **dawnych jego występów.**

Oto w czasie wojny światowej podczas odwrotu armji niemiec-kiej po bitwie nad Marną, w mia-steczku Verzenay leżącym na stoku północnem gór szampań-skich, pewnego dnia aresztowano pasterza, który sygnalizował Niemcom stanowiska baterji fran-cuskich. Okazało się, że rzeko-my pasterz jest

oficerem armji niemieckiej

i nazywa się Fryderyk Kahl-mann.

Skazany wówczas na śmierć zdołał Kahlmann zbiedz przed wy-konaniem wyroku, zabiwszy pil-nującego go żołnierza.

Młody Stanisław S. zaobserwo-wał wówczas dobrze niedoszłego delikwenta i dlatego poznał go odrazu w nowej roli wśród za-granicznych korespondentów w Marokku.

Polski kongres przeciw alkoholowy odbędzie się w Katowicach od 25 do 27 września b. r.

Pożar przędzalni.

W Łodzi spłonęła onegdaj przędzalnia Trubowicza. Straty wynoszą przeszło 100.000 zł.

4000 kg. benzyny i 11.000 zł. kosztuje jazda na ul. Batorego.

(—) Aresztowany za oszukańcze manipulacje z benzyną, kierownik „Karpat" (oddziału handlowo-sprzedażnego „Dąbrowy") Wachtel, pozostaje w dalszym ciągu

w aresztach policyjnych

przy ul. Jachowicza.

Dopiero w dniu dzisiejszym zostanie on odstawiony do więzienia sądu okręgowego karnego.

Zatrzymanie w aresztach policyjnych nastąpiło na jego własną prośbę, pragnie on bowiem odejść do sądu już z łagodzącą okolicznością poprzedniego

wyrównania spowodowanej szkody.

Mianowicie „Dąbrowa" chcąc załagodzić skandal, wdała się w pertraktacje ze szoferami co do odszkodowania.

Około 20 szoferów podało początkowo olbrzymią szkodę wynikłą wskutek tych oszustw

na 70.000 zł.

Przy dokładniejszem obliczeniu i uwzględnieniu, że Wachtel swój proceder mógł uprawiać

najwyżej(!) 6 miesięcy,

gdyż dopiero w styczniu kazał sporządzić owe oszukańcze blaszanki, poszkodowani zredukowali swe pretensje do

35.000 zł.,

a wreszcie przyjęli jako odszkodowanie

4.000 kg. benzyny (wartości 2.800 zł.) i 11.000 zł. gotówką.

Ponieważ, mimo to Wachtel będzie kryminalnie odpowiadał, zatem ta jazda z pl. Marjackiego (siedziba „Karpat") na ul. Batorego (więzienia) będzie, zdaje się,

najdroższa na świecie

jazda automobilowa, skoro kosztuje 13.800 zł.

Straszna śmierć pod kołami lokomotywy na dworcu głównym.

(—) Przetokowy Szymon Klepacki, lat 64, zajęty był wczoraj na dworcu głównym nastawianiem zwrotnicy przy szybowaniu pociągu.

Wtem nadjechał pociąg. Klepacki, zamiast usunąć się w bok, stanął przy słupku zwrotnicy, tak nieostrożnie, że

wpadł pod koła lokomotywy.

Skutek był straszny. Doznał złamania obu nóg, rąk i zmiażdżenia głowy, tak, że na miejscu życie zakończył.

Włamanie do Kasy chorych w Krakowie.

Złodzieje dostali się z podwórza przez niezakratowane okno do piwnicy, a stąd po wybiciu otworu w sklepieniu do biur Kasy chorych. Z rozbitej kasy ogniotrwałej zrabowali 11.900 zł. Na szczęście Kasa chorych nie poniesie straty, gdyż gotówka ubezpieczoną była od kradzieży.

—o—

Inż. Dunikowski puszczony na wolną stopę.

(—) Inż. Dunikowski, który niedawno miał przykry wypadek śmiertelnego przejechania na ul. Św. Zofji, w dniu wczorajszym, po ukończonem przesłuchaniu świadków, został puszczony z aresztów śledczych na wolną stopę. Naturalnie odpowiadać będzie sądownie za swą nieostrożność.

Kto laską wojuje od laski ginie

Tragiczna bójka, zakończona śmiercią jednego z zapaśników.

(—) Teodor Bojko, 18 letni parobczak z Turynki od roku pałał nienawiścią i chęcią zemsty przeciw swemu rówieśnikowi Piotrowi Kocurowi. Powodem nienawiści była laska, którą swego czasu Kocur Bojce odebrał.

Onegdaj Bojko z innymi kolegami, niejakim Wasylem Kupeckim gromadził siano u gospodarza w Turynce, Iwana Waseczki. Po skończonej pracy wracali obaj do domu, a Bojko spostrzegł, idącego naprzeciw, swego wroga Kocura. Ukrył się więc w życie z Kupeckim,

by z nienacka napaść na niego.

Jednak napad się nie udał. Kocur bowiem szedł z dwoma innymi parobczakami, a to Piotrem Kopeckim i Michałem Piwko. Wprawdzie więc Bojko z Kupeckim „uderzyli" na Kocura, ale musieli rychło ustąpić przewadze przeciwników. Kupeckiego obito, a Bojko rzucił się do ucieczki. Uporawszy się z Kupeckim, Kocur, Piwko i Piotr Kopecki poczęli ścigać uciekającego Bojkę. Dogonili go. Bojko w ostatniej chwili usiłował schować się za jadący drogą wóz z sianem, ale ścigający dopadli swej ofiary i poczęli bić laskami. Skutki uderzeń w głowę były straszne. Bojko doznał załamania czaszki w trzech miejscach

i natychmiast zakończył życie.

Zabójcy spostrzegłszy co uczynili, uciekli w lasy dzibuleckie, widząc jednak, że nie zdołają ujść zarządzonemu pościgowi policyjnemu, zgłosili się nazajutrz w sądzie powiatowym w Żółkwi.

Osadzono ich w aresztach sądowych.

Kto da więcej!

Władze sowieckie sprzedają garderobę domu Romanowych.

Leningród, 22. 7. United Press donosi, że napływ kandydatów do licytacji inwentarza b. domu carskiego jest tak wielki, że musiano sporządzić listę, do której wpisuje się interesowane osoby.

Na sprzedaż wystawione zostaną rozmaite przedmioty i ubrania carskie, a między innymi

sto sukien carskich

i liczne tua ety dworskie. (PAT).

Przesilenie węglowe w Anglji.

Londyn, 22. 7. Sekretarz związku przedsiębiorstw kopalnianych złożył rządowej komisji rozjemczej oświadczenie, w którem przedstawił trudności z jakiemi walczy obecnie przemysł węglowy. W opinji przedsiębiorców do kryzysu przyczyniły się nietylko skutki wojny ale także kryzys ogólny w przemyśle wywołany wysokimi cenami węgla. Koszta produkcji węgla są główną przyczyną kryzysu. Środkiem jakmógłby polepszyć ten stan byłby powrót do 8 godzinnego dnia roboczego. Skrócenie godzin dnia pracy jest główną przyczyną wzrostu drożyzny węgla. Zasada parytetu złota obciąża handel węglowy w Anglji do wysokości 1 szylinga za tonnę. (PAT).

Anglicy wyjeżdżają z Chin.

Londyn, 22. 7. Jak donoszą z Kantonu, tamtejszy konsul angielski polecił poddanym angielskim opuścić Wuchof. Wobec istniejącego bojkotu Anglików i towarów angielskich. Według tej wiadomości Chińczycy nie dopuszczają także do dostarczania żywności dla stacjonującej kanonierki angielskiej oraz dla mieszkających w tem mieście Anglików.

Wartość jednej nogi oceniona na 200.000 franków.

Sensacyjny proces automobilowy i niemniej sensacyjna interwencja autora dramatycznego.

(L.) Niespełna miesiąc temu podały dzienniki paryskie smutną wiadomość o nieszczęściu jakie spotkało znaną artystkę stolicy nadsekwańskiej, ulubienicę paryskiej publiczności pannę Denise Haiber. Kiedy mianowicie ta gwiazda teatru Porte-Saint-Martin w małym „Fiacie" mknęła przez plac Wlocki w Paryżu, najechało na nią z całym impetem duże auto marki „Austro Daimler", skutkiem czego nastąpiło zderzenie, a ofiarą katastrofy padła właśnie panna Denisa.

Przewieziona następnie do szpitala, przeleżała w nim kilka tygodni, poczem opuściła mury lecznicy, ale bez jednej nogi, którą lekarze uznali za konieczne

amputować.

Nieszczęśliwa istota, która do niedawna swoją postacią, wdziękiem i powabem wzbudzała entuzjazm szerokich mas najbardziej wymagających widzów całego świata, została kaleką pozbawioną niejako możności występowania na scenach pierwszorzędnych teatrów paryskich i związanych z tem dochodów, a nawet najprymitywniejszych środków do życia, ponieważ pobyt w lecznicy i

kosztowna operacja wyczerpały skromne jej fundusze.

Z tego też powodu za namową koleżanek i kolegów wniosła ona skargę na właściciela „Austro Deimlera", żądając odszkodowania.

W dniu wczorajszym otrzymaliśmy wiadomość o rozprawie sądowej. Przebieg procesu był niezwykle ciekawy, a dla mieszkańców Paryża wprost sensacyjny a to z dwóch powodów: po pierwsze, ponieważ jedną z osób biorących w nim udział była ogólnie znaną i ulubioną artystka, po wtóre dlatego, że w czasie rozprawy wydarzyło się coś niebywałego. Kiedy mianowicie adwokat artystki zażądał w jej imieniu

miljon franków odszkodowania,

prawny zastępca zaś strony przeciwnej ofiarowywał najwyżej 100 tysięcy franków, z galerji odezwał się głos cenionego autora dramatycznego p. Pierre Wolfa, który w krótkich i mocnych słowach opisał niepowetowaną szkodę jaką poniósł teatr francuski przez usunięcie się znakomitej artystki.

Była ona bowiem świetna odtwórczynią ról charakterystycznych i na tem polu nie ma sobie równych — zakończył swoje przemówienie wybitny dramaturg.

Słowa te odniosły

częściowy skutek.

Trybunał skazał właściciela auta na zapłacenie 200.000 franków.

Kartelowe targi.

Zjazd przemysłowców naftowych rozpoczął w Krakowie obrady nad utworzeniem kartelu naftowego, co do którego od roku toczą się rokowania. „Merkury Polski" dowiaduje się, że w razie, jeżeli pertraktacje i tym razem nie doprowadzą do skutku, „Polmin" w Drohobyczu wystąpi natychmiast z organizacji kartelowej.

60-letni jubileusz Bratniaka.

Zarząd Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, pragnąc w listopadzie b. r. urządzić jubileusz z okazji istnienia 60-lecia T-wa, zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich byłych członków T-wa, by zechcieli łaskawie zgłaszać swe miejsca zamieszkania do Zarządu T-wa — Lwów, Łozińskiego 1. 7. Termin zgłoszeń upływa z dniem 15 października b. r.

KURJER SPORTOWY.

Gorżkie żale lwowskich kolarzy na magistrat.

Kolarzy lwowscy są pokrzywdzeni!

Przez kogo? zapewne zapyta się ciekawy czytelnik. Któżby to mógł być inny, jak nie lwowski

magistrat stale krzywdzący nasz sport.

Nie tutaj miejsce na wyliczanie szczegółowe wszystkich

„udogodnień", jakiemi obsypuje nas magistrat,

powtarzanie, że we Lwowie nie może się zarząd miasta zdobyć na naprawienie gościńca stryjskiego, a przynajmniej tej części, która prowadzi na boiska. Za 10 procent podatku z boisk możnaby

wybudować 2 stadjony.

Inne miasta popierają sport, Warszawa rozdała

30.000 zł. na subwencje sportowe.

Dumny zaś magistrat Lwowa, nie tylko, że nic nie dał, nietylko, że najwięcej zdziera, ale czyni trudności I LKS Czarni, kiedy ten chciał urządzić wzorową pływalnię we Lwowie.

Posłuchajmy zaś teraz o kolarzach! Kolarze chcieli zrobić dobrowolnie porządek na ulicach Lwowa. Sami przeprowadzili rejestrację rowerów i prowadzą specjalne biuro — na własny koszt.

Numerację i porządek ruchu kolarskiego prowadzi Towarzystwo Kolarzy w porozumieniu z policją, wynajmując

na własny koszt lokal, opłacając urzędnika

celem utrzymania technicznej strony rejestracji.

Z jakiej racji? Tymczasem zaś

w prezydjum magistratu leży od roku

podanie o wydanie choć jednej ubikacji przy ul. Rutowskiego 11 lub gdziekolwiek indziej na biuro.

Kolarze lwoscy tą drogą

wzywają radnych — zwolenników sportu,

by wnieśli interpelację:

co się dzieje z pismem Tow. Kolarzy

i czemu kolarzom nie dają lokalu, który im się słusznie należy.

„Jak zdzierać — to dobrze"

oto jest zasada lwowskiego magistratu. Zdaje się na całym świecie nie ma takiego krępowania kolarstwa (i automobilizmu). — Niech tylko przyjedzie ktoś z rowerem koleją do Lwowa to

przy wyjściu z dworca chwytają go i każą płacić

36 gr. za rower, który cyklista musiał przewieść z Gródka Jagiellońskiego, gdyż

po tak podłym gościńcu

jak gródecki nie mógł się dostać do Lwowa.

Że też panowie z magistratu **nie czują, jak się ośmieszają** swojemi zarządzeniami, godnemi Abdery, a nie Lwowa. Obecnie jest

najwyższy czas cofnąć

te zarządzenia, gdyż niedługo odbędzie się zjazd kolarstwa we Lwowie, a ten nas „rozsławi".

—xox—

Tour de France wygrał włoch Bottecchia

Ostatnie etapy wielkiego biegu.

Wielki wyścig kolarski biegnący dookoła Francji miał w roku bieżącym przebieg bez porównania mniej „dramatyczny" niż w latach ubiegłych. Ogólnym faworytem był od samego początku zeszłoroczny zwycięzca

mistrz włoski Ottavio Bottechia.

Francuzi w skrytości serca nie przestawali liczyć na swojego starego mistrza Henri Pellissiera, lecz już pierwsze etapy przyniosły im gorzkie rozczarowanie: stary Pellier nie był tym dawnym Henri, który z uśmiechem na ustach

„łykał" tysiące kilometrów.

Za to reprezentant małego Luksemburgu, Nicolas Frantz szedł na piętach Bottecchii krok w krok i ośmielił się nawet prowadzić w ogólnej klasyfikacji. Włoch Aymo, Francuz L. Buysse szli za nimi.

Ostatni etap z Dunkierki do Paryża

wygrał dla efektu Bottecchia

przed Bellengerem, zwyciężając w całym wyścigu 5.422 km. po raz drugi.

Dalsze miejsca zajmują: L. Buysse (Belgja), 3) Aymo (Włochy), 4) Frantz (Luksemburg).

—xox—

Urugwaj przegrywa z Argentyną.

W Buenos Aires zostały rozegrane zawody między Urugwajem a Argentyną. Wynik wynosił 0:0 i dopiero po 15 minutowem przedłużeniu gry

udało się Argentynie strzelić bramkę.

Urugwaj wystąpił z graczami rezerwowymi ponieważ najlepsi bawią jeszcze w Europie jako National.

—xox—

Nowy kobiecy rekord światowy.

Angielka Green poprawiła obecnie jeden **rekord za drugim** w skoku w zwyż. W Brukseli skoczyła 151 cm. a obecnie **na mistrzostwach Anglii 152.3** cm. osiągając nowy rekord.

Losy naszych teatrów ważą się.

Ciągle jeszcze nie wiadomo, kto zostanie ich dyrektorem.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie komisji teatralnej na którem przyjęto do wiadomości rezolucję uchwaloną na wtorkowem posiedzeniu przewodniczących klubów radzieckich, o której donieśliśmy obszernie we wczorajszym numerze.

Co do budżetu na przyszły sezon teatralny, to opracowany

preliminarz budżetowy

przewiduje przy

2 miljonach dochodu — 2 i pół miljona deficytu.

W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie rady miejskiej, której zostaną przedłożone wnioski komisji teatralnej do uchwalenia, w piątek zaś zostanie zwołane posiedzenie komisji teatralnej.

Dwie ofiary rozszalałych samochodów.

(—) Pomocnik handlowy Jan Koszmar, wracając na rowerze z Rzęsny Polskiej, został potrącony na rogu ulicy Świętokrzyskiej i Janowskiej przez ciężarowe auto wojskowe, które jechało z nadmierną szybkością. Koszmar spadł z roweru i doznał silnych obrażeń i potłuczeń, rower zaś został strzaskany. Karygodny

szofer nie zatrzymał samochodu,

lecz popędził dalej, tak, że nie zdołano stwierdzić jego identyczności.

W tym samym czasie przy ul. Kopernika, auto

Lw. 7780,

prowadzone przez szofera Józefa Szczepańskiego, najechało na Romana Golla, 4-letniego chłopaczka, który doznał lekkich obrażeń.

Awantura wskutek „chwilowego" nieporozumienia.

Wczoraj w godzinach wieczornych policja skonfiskowała nadzwyczajny dodatek „Chwili", zawierający sprawozdanie z procesu Jaegera i towarzyszy.

Posterunkowi policyjni pośpieszyli więc na miasto, by chłopcom kolportującym odebrać sprzedawane egzemplarze.

Na placu Gołuchowskich doszło na tem tle do

kolosalnej awantury,

którą wywołał niejaki Zeizer Sprotzer, stawiający opór policji. Tłum współwyznawców przybrał groźną postawę wobec eskortujących Spritzera posterunkowych. Dopiero przybycie większego oddziału policji położyło kres dalszym awanturom.

W sprawie konkursu teatralnego.

Odnośnie do naszego wczorajszego artykułu, wymieniającego nazwiska oferentów na stanowisko dyrektora teatrów miejskich p. Józef Jedlicz prosi nas o podanie stwierdzenie, iż żadnej oferty na stanowisko dyrektora teatrów — ani osobistej ani wspólnej — nie przedłożył Komisji teatralnej. Natomiast wyraził, że zapytywany przez kompetentne czynniki, oświadczył gotowość współpracy w teatrach miejskich w charakterze **kierownika literackiego (dramaturga), bez względu na osobę przyszłego dyrektora teatrów.**

Sprawa ta będzie rozstrzygnięta dopiero po zakończeniu konkursu.

KRONIKA.

Winszujemy: Dziś Apolinaremu. **Jutro** Krystynie.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr Wielki.

Czwartek, 23 b. m.: „Lyzistrata“, operetka (wznowienie).

Piątek, 24 b. m.: „Lyzistrata“, operetka.

Sobota, 25 b. m.: „Księżniczka Olala“, operetka.

Niedziela, 26 b. m.: „Kobietki szampańskie“, operetka.

Początek przedstawień punktualnie o godz. 7.30 wieczór.

Teatr Nowości.

Czwartek, 23 b. m.: „Dzień i noc“, legenda dram. w 3 aktach S. Anskiego.

Piątek, 24 b. m.: „1 = 0“, komedja Franciszka Macha.

Sobota, 25 b. m.: „Dzień i noc“, legenda dram. w 3 aktach S. Anskiego.

Niedziela. 26 b. m.: „Dzień i noc“. legenda dram. w 3 aktach S. Anskiego.

Początek przedstawień punktualnie o godzinie 8 **wieczór.**

—o—

KRONIKA ŻAŁOBNA.

W Krakowie zmarł w 61 r. życia b. dyrektor policji krakowskiej, dr. Michał **Flatau**, w latach 1904 do 1914. Po wybuchu wojny pełnił służbę w austr. ministerstwie spraw wewnętrznych, a po wojnie w polskiem ministerstwie spraw wewnętrznych. Przed rokiem przeniesiony został w stan spoczynku.

—o—

Ruch wydawniczy.

Z DZIEJÓW KULTURY W POLSCE ŚREDNIOWIECZNEJ.

Dr. Teodor Tyc, Poznań, 1925. str. 140. Cena zł. 5. Fiszer i Majewski.

Książka składa się z dwóch odrębnych studjów: o literackiej spuściźnie Stanisława Ciołka (1382—1437) i o t. zw. Gallu-Anonimie, pierwszym kronikarzu polskim. Ciołek, biskup poznański, przedtem długoletni urzędnik kancelarji Władysława Jagiełły, pozostawił znany oddawna zbiór formuł, wzorów pism łacińskich, niejako podręcznik praktyczny do użytku kancelistów królewskich, zwany Liber cancelariae. Dalej rozbiera autor jego utwory, z których najgłośniejszym był paszkwil na małżeństwo Jagiełły z Elżbietą Granowską, potem fantastyczne listy o róży i maju, hymny panegiryczne etc. i wysnuwa stąd wcale korzystne wnioski o kulturze literacko-estetycznej kół dworskich za Jagiełły. Średniowiecze polskie nie było tak mroczne, jak sądzimy. obfitowało w umysły, wprawdzie nie nazbyt wybitne i oryginalne, lecz z upodobaniem czerpiąc ze źródeł oświaty zachodniej.

W rozprawie o Gallu oświetla autor kilka miejsc kroniki. Wywody dr. Tyca wzmacniają nową hipotezę, że pierwszy nasz kronikarz pochodził z Węgier, ale nie był ani Węgrem, ani Jugosłowianem, tylko osobistością pochodzenia romańskiego, z pośród kleru dworskiego lub klasztornego.

—o—

PRAWO KARNE I PROCES KARNY WSZYSTKICH DZIELNIC.

Dr. Józef Jan Bossowski, profesor uniwersytetu poznańskiego. Wydanie nowe uzupełnione. Poznań. Fiszer i Majewski. 1925. Str. 175. Cena **zł. 7.**

Książka ta jest drugą częścią zbiorowego wydawnictwa „Encyklopedja prawa obowiązującego w Polsce“. które jest pracą zbiorową z udziałem profesorów uniwersytetów polskich pod redakcją prof. Peretiatkowicza. Prof. Bossowski uwzględnił w niniejszem wydaniu zmiany, które zaszły w ustawodawstwie wszystkich dzielnic po dzień 1. czerwca 1925 oraz podał przepisy dotyczące języka sądowego na całym obszarze Państwa Polskiego.

Perła repertuaru operetkowego.

Wszyscy idziemy dziś na Lyzistratę.

Teatr Wielki wznawia dziś w czwartek dawno niegraną na naszej scenie „Lyzistratę“, która od dziesiątków lat stale figuruje na afiszach teatrów ciesząc się nadzwyczajnem powodzeniem ze względu na swoją wybitną wartość muzyczną.

Operetka otrzyma jaknajstaranniejszą oprawę dekoracyjną, nową inscenizację pomysłu reżysera F. Kuligowskiego i pierwszorzędną obsadę.

W tytułowej roli Lyzistraty wystąpi p. Miłowska. obok niej główne rolę odtworzą pp.: Kasprowiczowa, Poleska, Rylska, Skringerówna, Kowalski, Kuligowski, Sowiński i Tatrzański. Miłym urozmaiceniem operetki będą liczne produkcje choreograficzne pomysłu i reżyserji baletmistrza S. Faliszewskiego. Opracowanie muzyczne kapelmistrza T. Seredyńskiego.

„Lyzistrata“ dana będzie po raz drugi w dniu jutrzejszym, poczem zostanie wznowiona w przyszłym tygodniu, który zakończy tegoroczny sezon operetkowy.

W sobotę ukaże się po raz ostatni arcywesoła operetka, atrakcja sezonu, operetka „Księżniczka Olala“.

Cała Rada miejska pod znakiem regulacji ul. Ponińskiego.

Posiedzenie Rady miej., odbędzie się w czwartek dnia 23 bm. o godz 6-tej wieczorem w sali posiedzeń Rady miej.

Na porządku dziennym: Sprawa sprzedaży gruntu miej. przy drodze Kozielnickiej kooperatywie mieszkaniowej „Własna strzecha“. Ustalenie stopy podatku lokatorskiego gminnego od 1/10 1925. Sprawa odstąpienia gruntu

na regulację ul. Ponińskiego

przez p. A. Uwierę i p. E. Hellera. Sprawa robót regulacyjnych

w ul. Ponińskiego.

Sprawa objęcia przez Gm. gruntów w realn. p. K. Mieszkowskiego, J. Pawłowskiego i spadk. śp. Ludwiga

na regulację ul. Ponińskiego

wybudowania muru oporowego (2 uchw.). Sprawa konwersji obligów pożyczek gminy. Sprawa objęcia gruntów

na regulację ul. Ponińskiego.

Wprowadzenie podatku komunalnego do budynków. Sprawa darowania gruntu miej. Zgromadzeniu SS. Felicjanek we Lwowie. Zamknięcie rachunków M. Z. A. za rok 1923.

W dzień i w nocy mówi cały Lwów o „Dniu i nocy“.

A Pan jeszcze tego nie widział.

„Dzień i noc“ dramat Ańskiego okazał się rekordowym pod względem frekwencji publiczności. Codziennie tłumy publiczności wypełniają widownię rozkoszując się wspaniałą grą artystów, oraz podziwiając rzadko we Lwowie widzianą reżyserję sztuki.

Rzecz ta graną będzie jeszcze tylko dziś w czwartek, sobotę i w niedzielę. w piątek zaś na wielokrotne życzenie przemiła i zawsze żywo oklaskiwana komedja Macka „1=0“ (Raz to nigdy), w której po raz ostatni popisywać się będzie koncertowa trójka ulubieńców lwowskiej publiczności: pp. Gorczyńska, Adwentowicz i Justjan. Na czwartkowe i piątkowe przedstawienie ważne są ulgi 33%-owe.

Dla chleba, panie, dla chleba...

W przeciągu 15 dni, wyjechało z Polski 4357 osób.

Podług statystyki urzędu emigracyjnego wyemigrowało od 1 do 15 maja 4357 osób. Emigracja zamorska wykazuje 834 osób. — Większa liczba wyjechała do Argentyny (335) i Palestyny (273). Emigracja kontynentalna wykazuje 3514 osób, większa liczba wyemigrowała do Francji (1076), Danji (1678) i 603 osób bez danych o kraju przeznaczenia.

Repertuar teatrów warszawskich w przyszłym sezonie.

W Operze wystawiony zostanie szereg oper polskich, jak „Zygmunt August“ Tadeusza Joteyki, „Jakób Lutnista“ Opieńskiego, balet Wieniawskiego „Lalita“.

Teatr Narodowy wystawi sztuki konkursowe: „Hetman Żółkiewski“ Brończyka i „Agne“ Erbena — a ponadto „Tajemnicę miłości“ Katerwy, „Lampkę oliwną“ Zegadłowicza, „Rok 1871“ Nowaczyńskiego i „Żeglarza“ Szaniawskiego.

W teatrze Letnim wystawione zostaną: Krzywoszewskiego „Pan minister“, Fiałkowskiego „Rycerz“, Rączkowskiego „Polityka i miłość“.

W teatrze Bogusławskiego królować ma wielki repertuar. Wystawione zostaną: „Achilles“ Wyspiańskiego, „Wanda“ Norwida, „Figle Scapina“ Moliera, „Otello“ Szekspira.

Zjazd kolejowców.

Wszechpolski zjazd zawiadowców stacji kolejowych i kierowników ruchu ze wszystkich dyrekcji kolejowych zwołany został do Warszawy na 2 sierpnia.

Już i w powietrzu jest za ciasno.

Zderzenie się dwóch płatowców litewskich.

W Malatach na Litwie odbyły się na lotnisku ćwiczenia nocne przybyłych właśnie aeroplanów. Z powodu zepsucia się reflektoru nastąpiło na wysokości 450 metrów zderzenie się dwóch płatowców i eksplozja zbiorników benzyny. Aeroplany spłonęły i spadły na ziemię. Z pod szczątków wydobyto zwłoki kapitana i pilota.

Zjazd oficerów rezerwy z całej Polski.

W dniu 6 września b. r. odbędzie się we Lwowie (w auli Uniwersytetu króla Jana Kazimierza) Zjazd Delegatów Okręgowych Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej z następującym porządkiem dziennym:

Wybór prezydjum. Wybór władz Centralnego Zarządu. Sprawy: ujednostajnienie statutu, uregulowanie stanowiska oficerów pospolitego ruszenia, odznaka członkowska, pieczęć Związku podział terytorjalny Okręgów (Katowice, Siedlce, Biała Podlaska, Małopolska), składki członkowskie.

Delegaci winni być zaopatrzeni w piśmienne upoważnienie swych Zarządów, każdy delegat reprezentuje 50 głosów swego Okręgu.

Zjazd odbędzie się w czasie trwania Targów Wschodnich, w celu utrwalenia w całym społeczeństwie niezłomnego przekonania, że Kresy wschodnie to nietylko ważna część naszej Rzeczypospolitej. ale nadto

od wieków przedmurze Polski

wobec nawały nieprzyjaciół od Wschodu.

Komitet Organizacyjny Okręgu Lwowskiego rezerwuje dla członków kwatery w hotelach i domach prywatnych po cenach zniżonych.

Komitet uzyskał

66% zniżki

ceny biletu podróży powrotnej ze Lwowa.

Zgłoszenia uczestników w Zjeździe przyjmuje Zarząd Okręgu Lwowskiego (Lwów, Kopernika Nr. 20) od dnia 1 sierpnia.

Będziemy mieć pocztę na dworcu głównym we Lwowie.

Budowa gmachu pocztowego na głównym dworcu we Lwowie rozpocznie się prawdopodobnie w r. 1926. Sprawa ta omawianą była na posiedzeniu komisji budżetowej Senatu. Wezwano rząd, aby przyśpieszył rozpoczęcie budowy nowego gmachu. Gen. dyrektor poczt p. Moszczyński poparł odnośną rezolucję i wyraził nadzieję zrealizowania tej sprawy. —

Zamówienia Wniesztorgu w Łodzi na 750.000 dol.

Od dłuższego czasu toczyły się rokowania przemysłu łódzkiego z Wniesztorgiem. Na warunki sowjetów zgodziła się tylko firma Ejttingen. Misja zakupiła tylko zimowe towary bawełniane na 6-miesięczny kredyt wekslowy. — Transakcja ta wynosi 750.000 dolarów. Inne firmy łódzkie oświadczyły, że nie są w stanie zawierać transakcji na tak długi termin.

Ważne dla właścicieli obligacji 5 prc. pożyczki konwersyjnej.

Izba skarbowa donosi, że obligacje 5% Pożyczki Konwersyjnej uzyskane z dokonanej konwersji Pożyczek Państwowych z lat 1918—1920, a stanowiące własność osób prywatnych, mogą być podejmowane we właściwych Kasach skarbowych,

tylko do 31 grudnia 1925.

za zwrotem pokwitowań do deklaracji wydanych przez Kasy.

Po tym terminie wszystkie niepodjęte obligacje zostaną zwrócone do Urzędu pożyczek Państwowych w Warszawie, wskutek czego odbiór ich będzie o wiele trudniejszy.

Świt ery stalowo-żelbetowej.

Pierwszy domek „stalowy“ w Polsce.

W Katowicach odbył się pokaz domku stalowego pomysłu inż. Förstera, który sprzedał swój wynalazek na Polskę dwom inżynierom w Katowicach. Domek wybudowany przez nich jest pierwszym w Polsce. Takich domków w Anglji i na Węgrzech wybudować już miano wiele tysięcy.

Szkoła dla urzędników administracji gminnej.

Otwarcie nowego kursu tej szkoły nastąpi w Warszawie 12 sierpnia. Prowadzić ją będzie biuro pracy społecznej. W ubiegłym roku szkolnym odbyły się w tej szkole 2 kursy, które wydały około 150 wyszkolonych pracowników dla urzędów gmin wiejskich i magistratów mniejszych miast. Nowy kurs trwać będzie do 20 grudnia b. r. Przyjmowani są na ten kurs kandydaci z wykształceniem 4 klas szkoły średniej lub 7 klas szkoły powszechnej. Podania przyjmuje kancelarja szkoły, Warszawa, — Kopernika 30.

Rozkład jazdy pociągów pospiesznycn i osobowych

ważny od 5. czerwca 1925.

Ze Lwowa odchodzą: Przez:	Do	Czas odjazdu	Do Lwowa przychodzą: Przez	Z	Czas przyjazdu
Kraków	Cieszyna Katowic Piotrowic Poznania Żywca	7·40 10·10 3·25, 18·20, 20·55 15·25 przez Katowice 0·05	Kraków	Cieszyna Katowic Piotrowic Poznania Żywca	22·00 19·05 6·15, 8·20, 17·20 12·35 przez Katowice 9·50
Bełzec-Rejowiec	Chełma Warszawy	17·45 14·10, 17·45△, 23·15	Rejowiec-Bełzec	Chełma Warszawy	19·50 6·00, 11·45
Przeworsk-Rozwadów	Łodzi Warszawy	17 15 p. Skarżysko 11·15, 19·30	Rozwadów-Przeworsk	Łodzi Warszawy	750 Skarżysko 8·45, 18·10
Sapieżankę-Włodzimierz	Grajewa Kowla Wilna	10·10 przez Kowel 18·50 10·10 przez Kowel-Brześć-Białystok	Włodzimierz-Sapieżankę	Grajewa Kowla Wilna	17·35 przez Kowel 8·40 17·35 przez Białystok-Brześć-Kowel
Krasne	Brodów Podwołoczysk Równego Tarnopola Wilna Zdołbunowa	19·20 9·35†, 23·20 13 55, 22·20 6·30, 9·35 16·12 23·20 22·20 przez Sarny-Baranowicze 13·55, 22·20	Krasne	Brodów Podwołoczysk Równego Tarnopola Wilna Zdołbunowa	9·20 12·00, 16·55 7·10, 16·20 6·15 12·00 16·55 21·45 7·10 przez Baranowicze-Sarny 7·10, 16·20
Stryj	Borysławia Ławocznego	9·35, 19·25, 23·55 6·30. 16·05*, 17·05	Stryj	Borysławia Ławocznego	725, 16·00, 17·55 9·52, 22·10, 23·17 §
Sambor	Now. Zagórza Sianek	8 00, 23·45 14·30	Sambor	N. Zagórza Sianek	7·00 10·00, 19·10
Chodorów	Kołomyji Śniatyna Stanisławowa	14·00 9·40 10·05 20·00 23·00 6·50	Chodorów	Kołomyji Śniatyna Stanisławowa	12·10, 21·30 5·45 9·25, 17·00 17·30
Do:	Jaworowa Podhajec Rawy Ruskiej Stojanowa	7·05, 17·30 7·35, 17·08 8·10 8·50, 17·38	Z:	Jaworowa Podhajec Rawy Ruskiej Stojanowa	7·30, 17·40 7·50, 21·10 8·25 9·00, 18·45

* Kursuje od 5. VI. do 31. VIII. w dnie poprzedzające święto rz.-kat. oraz w soboty z wyjątkiem 15. VIII. △ Od Rejowca pociąg pospieszny; † od Tarnopola pociąg osobowy. § Kursuje od 5. VI. do 31. VIII w niedzielę z wyjątkiem 28. VI. oraz w święta rz.-kat. z wyjątkiem 15 VIII.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetr.: Zwyczajny za tekstem 12 gr. Nadesłane i nekrologja 25 gr. Na pierwszej kolumnie 45 gr. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar“ 35 gr. Po kronice, komunikaty 30 gr. Dział ekonom. 35 gr. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrymonialne 12 gr. Poszukujący pracy 2 gr. Na kolumnie tekstowej paski i inseraty po 30 gr. Ogłoszenie zagraniczne o 50% drożej.

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. Z drukarni Polskiej we Lwowie Chorążczyzna 17. Telef. 29 19. pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroiński.